

Wojenne losy Ślązaka – Zbigniew Wolny

Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył
Konstanty Wolny

Mój Ojciec – Zbigniew Wolny – urodził się 24 lipca 1910 r. we Wrocławiu, jako najstarsze z dzieci Konstantego Wolnego [pierwszego marszałka Sejmu Śląskiego] i Wandy Sworowskiej. Rodzina Wolnych zamieszkała w Gliwicach, w 1918 r. przeniosła się do Bytomia. Do szkoły powszechnej Zbigniew Wolny uczęszczał w Bytomiu, potem kontynuował naukę w gimnazjach klasycznych w Katowicach i Chorzowie. Egzamin dojrzałości złożył w 1930 r. W kolejnym roku podjął studia na wydziale chemicznym Politechniki w Gdańsku oraz we Lwowie.

Po zdaniu matury Zbigniew rozpoczął służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim oraz w 23. Pułku Artylerii Lekkiej, stacjonującym w Będzinie i w Żorach (II dywizjon). Pułk kontynuował tradycje 214. Ochotniczego Wielkopolskiego Pułku Artylerii Polowej¹, stacjonującego po wojnie 1920 r. w Biedrusku, a następnie w Krotoszynie. W czerwcu 1922 r. brał udział w obejmowaniu władzy administracyjnej na Górnym Śląsku.

23. Pułk Artylerii Lekkiej, będący pododdziałem 23. Górnośląskiej Dywizji Piechoty, został zmobilizowany 22 sierpnia 1939 r. Podczas kampanii wrześniowej wchodził w skład Grupy Operacyjnej „Śląsk”, podporządkowanej Armii „Kraków”. Tworzyły go I i II dywizjony, dysponujące 12 armatami 75 mm każdy, III dywizjon, dysponujący 12 haubicami 100 mm oraz IV dywizjon artylerii fortecznej. Zbigniew Wolny służył w I dywizjonie, gdzie pełnił funkcję oficera zwiadowczego. Został skierowany do wsparcia 11. Pułku Piechoty w Tarnowskich Górach.

¹ Późniejszy 23. Pułk Artylerii Lekkiej.

I dywizjon stanowił wzmocnienie dla polskiej obrony Tarnowskich Gór (11. Pułk Piechoty)². Pomimo zaciętych walk, nie poniósł większych strat. 4 września³ napotkał kolumnę niemieckich czołgów w Pile Kościeleckiej, między Trzebinia a Bołęcinem, która doszczętnie go rozbiła⁴. Utracił wówczas wszystkie działa. 5 września podjął walkę z jednostkami niemieckimi w rejonie Bronowic i Sowińca, kierującymi się do Krakowa. Doszło wówczas do przypadkowego spotkania mojego ojca z grupą znanych mu działaczy śląskich, w tym ze swoim ojcem – Konstantym i dwoma siostrami. Przemieszczali się oni autobusem w kierunku granicy wschodniej. Po uzupełnieniu zapasu benzyny, zdobytej przez ojca, autobus z uchodźcami ruszył dalej. Podczas zaciętych walk pod Osiekiem nastąpiła przeprawa przez Wisłę i San⁵. Żołnierze walczący z determinacją, pomimo że byli

w odwrocie. Ostatnie zacięte walki, do ostatniego naboju, stoczono 19 i 20 września podczas pierwszej bitwy tomaszowskiej. Wówczas też dokonano zmian organizacyjnych, w wyniku których mojego ojca mianowano dowódcą zwiadu w baterii dowodzonej przez kpt. [Mikołaja] Stranza. Rozkaz kapitulacyjny wydany przez gen. dyw. [Tadeusza] Piskora zakończył prowadzone walki.

Po wybuchu II wojny światowej władze niemieckie utworzyły sieć obozów dla jeńców wojennych. Były wśród nich oflagi (*Offizierslager*), przeznaczone dla wziętych do niewoli oficerów oraz stalagi (*Stammlager*) dla podoficerów i szeregowych. Do największych liczebnie oflagów należały: II B Arnswalde



12. Marszałek Sejmu Śląskiego – Konstanty Wolny – wraz z synami: Zbigniewem (w mundurze) oraz Marianem. Zdjęcie wykonane w 1931 r., w ogrodzie otaczającym willę Wolnych w Katowicach, przy ul. Zacisze 3

² Wchodził w skład 23. Dywizji Piechoty. W osłonie północnej GO „Śląsk” znajdował się Oddział Wydzielony „Tarnowskie Góry” (dowództwo i III baon 11. pp, baon Obrony Narodowej „Tarnowskie Góry”, kompania kolarzy). [Uzup. red.].

³ Dowództwo GO „Śląsk” znajdowało się w Zabierzowie. [Uzup. red.].

⁴ Rzeczywiście 3 IX 1939 r. I dywizjon 23. Pułku Artylerii Lekkiej podczas odwrotu armii za Wisłę i Dunajec „został stracony” pod Trzebinia.

⁵ 10 IX 1939 r. dywizja dotarła na przyczółek baranowski.



13. Zbigniew Wolny – jeńiec nr 305, Oflag XI A Osterode



14. Zbigniew Wolny. Oflag XI A Osterode

(obecnie: Choszczno), II C Woldenberg (obecnie: Dobiegniew), II D Gross Born (obecnie: Borne Sulinowo), VI B Dössel i VII A Murnau. Mój Ojciec dostał się do niemieckiej niewoli pod Tomaszowem Lubelskim 20 września 1939 r. Wraz z grupą jeńców został odtransportowany koleją przez Kraków i Katowice do Sośnicowic koło Gliwic, gdzie znajdował się obóz przejściowy. Przebywał w nim przez sześć dni. Następnie został przewieziony do Stargardu Szczecińskiego, gdzie spędził trzy dni, a stamtąd przez Berlin do Osterode. Jako jeńiec wojenny mój Ojciec przebywał w oflagach: XI A Osterode (do lipca 1940 r.), II B Arnswalde (od lipca 1940 do lata 1941r.) oraz II D Gross Born (w tzw. obozie górnym, a następnie dolnym, do 28 stycznia 1945 r.).

W oflagach nie odnotowywano rażących przypadków naruszania obowiązujących konwencji, w odniesieniu do sposobów traktowania jeńców. Władzom niemieckim zależało na utrzymywaniu obozów funkcjonujących w sposób modelowy – na pokaz, między innymi dla przedstawicieli Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, przeprowadzających regularne kontrole. To oczywiście niczego nie usprawiedliwia, w szczególności zaś życia w poczuciu strachu, głodu, przebywania w izolacji, pod ciągłym nadzorem władz niemieckich, niehumanitarnych warunków bytowych wśród wszy, pluskiew, szczerów i wszelkich chorób, wreszcie w miejscu, gdzie doskwierała jeńcom przede wszystkim rozłąka z najbliższymi. Kilka lat za drutami powodowało nabycie wielu nawyków, które rzutowały na późniejsze życie. Mój Ojciec po

wyjściu z obozu do końca życia nie lubił grać w karty, unikał szachów, zasypiał zawsze przy palącej się lampce. Palił bardzo dużo papierosów.

Przedstawione poniżej wspomnienia mojego Ojca spisane zostały na życzenie mjr. Konrada Rogaczewskiego w 1975 r. W przytaczanych faktach Ojciec nie operuje datami, których podanie, ze względu na odległy czas wydarzeń mogłoby wzbudzać uzasadnione wątpliwości. Poszczególne przytoczone przez niego epizody podane zostały w ciągu chronologicznym.

* * *

Już w pierwszych dniach października 1939 r. rtm. [Jerzy] Mielżyński zorganizował kontrolę listów przez wyznaczonych przez niego do tego zadania oficerów pocztowych dla poszczególnych kompanii. Niemcy w listach volksdeutschów otrzymywali liczne informacje na temat życia wewnątrzobozowego. Zadanie polegało na zbieraniu wysyłanych listów i przekazywaniu ich Niemcowi odbierającemu pocztę. Rozdawanie również następowało za pośrednictwem oficera pocztowego. O ile przeglądanie treści listów osób podejrzewanych o współpracę było ułatwione, bo listy zbierało się wieczorem, a oddawało rano przy apelu, o tyle listy przychodzące otrzymywano podczas apelu i trzeba je było rozdać od razu. Szereg osób pisywało do rodzin, żeby potwierdzali ich niemieckie pochodzenie, przynależność krwi i tym podobne historie, modne wśród hitlerowców. Niestety, po kilkunastu dniach Niemcy zaczęli sami zbierać listy i rozdawać, co potwierdziło podejrzenia naszego starszego obozu rtm. J. Mielżyńskiego. Oficerowie, którzy opuścili obóz jako volksdeutsche, właściwie zostali wcześniej rozpoznani. W 4. kompanii ja zostałem wyznaczony na oficera pocztowego, ze względu na biegłość w języku niemieckim. Ponadto byłem w pokoju, w którym byli sami oficerowie, poza wszelkimi podejrzeniami, wśród nich: z 1. Pułku Strzelców Konnych – por. Siemiątkowski (zamieszkały we Wrocławiu), por. Stanisław Leśniowski (zięć generała Władysława Sikorskiego), por. [Eugeniusz] Judenko (zamieszkały w Londynie), z 75. Pułku Piechoty – ppor. [Piotr] Krok (zamieszkały w Żorach) oraz ppor. [Edward] Hermach. Należy podkreślić, że wszyscy sposobiący się na volksdeutschów – niestety oficerowie – pisali listy od razu w języku niemieckim. Byli i tacy, którzy nagle zaczęli do nazwiska dodawać „von” jakby im to miało dodać splendoru, wśród nich również tym, którzy nawet nie znali języka niemieckiego. Akcja ta, choć krótkotrwała, umożliwiała zachowanie ostrożności w stosunku do potencjalnych volksdeutschów i ich obserwację, pod kątem podejmowania kontaktów z Niemcami. Wszyscy oni opuścili obóz zaraz po podpisaniu odpowiedniej deklaracji u *Abwehroffiziera* [funkcjonariusza niemieckiego wywiadu wojskowego], którym był, o ile dobrze pamiętam, Hauptmann Blady, z pochodzenia Czech.

15. Oflag XI A Osterode. Oficerowie 23. Pułku Artylerii Lekkiej. Zbigniew Wolny (w drugim rzędzie, piąty z lewej)



16. Oflag II B Arnswalde. Zbigniew Wolny (w drugim rzędzie, drugi z lewej)



Wśród wyjeżdżających volksdeutschów znalazł się m.in. oficer rezerwy z Piekar Śląskich, niestety, nie pamiętam nazwiska. Wyjeżdżał świadomie i chyba na rozkaz rtm. J. Mielżyńskiego. Podobno w Piekarach Śląskich był tylko jeden o takim nazwisku, został aresztowany i zginął. Czy go ktoś zdradził – nie wiem, ale warto byłoby tę sprawę wyjaśnić.

W obozie w Osterode praca konspiracyjna nie była jeszcze rozwinięta tak, jak w późniejszym okresie – chyba jeszcze za silnie odczuwaliśmy naszą klęskę, którą potem spotęgowała klęska Francji. Początkowo organizowano głównie pogadanki i odczyty, nauczano języków obcych, a przede wszystkim poznawano się wzajemnie. Po klęsce Francji obóz Osterode został przeniesiony do Arnswalde. Celem nawiązania łączności został przygotowany do ucieczki młody podporucznik służby zawodowej – [Maksymilian] Lohman. Wyglądał bardzo chłopięco i uszyto dla niego mundur członka szeregów *Hitlerjugend*. W transporcie znajdował się w przedziale obok tego, w którym ja jechałem. Wyskoczył z pociągu nieopodal stacji Kalisz i podobno dotarł do kraju.

W Oflagu II B Arnswalde rozpoczęła się właściwa akcja organizacyjna w różnych kierunkach. Być może wpłynęła na to obecność oficerów sztabowych, bo w Osterode najwyższym stopniem był rtm. J. Mielżyński – rezerwista. Wydawano m.in. gazetkę obozową, redagowaną przez ppor. rezerwy Zbi-

gniewa Łukasieńskiego, po wojnie profesora Politechniki Poznańskiej. Z prasy niemieckiej wybierano fragmenty wykazując ich kłamliwość. Moim zadaniem było sumowanie tonażu zatopionych statków alianckich, co nieraz dawało zabawne wyniki. Była to w zasadzie praca ku „pokrzepieniu serc”. Do zespołu redakcyjnego należało wielu oficerów. Pamiętam tylko niektóre nazwiska. Byli w tej grupie podporucznicy [Włodzimierz] Łukowski, [Bolesław] Hajduk i Wierzejewski. Po wojnie zamieszkali w Poznaniu.

W Arnswalde odbyła się moja pierwsza rozmowa z płk. [Witoldem] Morawskim [starszym obozu i konspiracyjnym dowódcą Konstantego Wolnego]. Było to w godzinach wieczornych. Po zameldowaniu rozpytał się o moje sprawy osobiste, a następnie odparł, że otrzymam zadanie do wykonania, ale już w Gross Born. Było to krótko przed przeniesieniem obozu. Zadanie polegało właściwie na pracy wśród szeregowych.

Wypada tu jeszcze wspomnieć o udanej ucieczce trzech oficerów z 1. Pułku Strzelców Konnych, w tym ppor. [?] Koska. Mieszkał w tej samej sali, co ja. Został przywieziony do Gross Born po kapitulacji Powstania Warszawskiego, pod nazwiskiem Staliński. Podporucznicy Oborski i Żuczyński byli mi dobrze znani przez por. S. Leśniowskiego, z którym rozdzielono mnie w Arnswalde. 1. Pułk Strzelców Konnych zgrupował się w jednej sali. To była taka kawaleryjska chęć wydzielenia się. Oficerowie z tego pułku chyba specjalnie się łączyli – raz, że to niby miał być splendor – z ich pułku był por. S. Leśniowski i zdaje się płk [Stefan] Rowecki⁶. Na moje wyczucie tamtędy biegł główny kanał łączności z krajem, dlatego ucieczka objęła właśnie dwóch oficerów z 1. Pułku Strzelców Konnych. Podporucznik Oborski zginął na ulicy w Warszawie, zastrzelony przez niemieckiego podoficera, który dłuższy czas służył w oflagu. Nazywał się bodajże Rollaner, pochodził z Poznania i doskonale miał opanowany język polski.

W Gross Born zostałem przydzielony do opieki nad szeregowymi. Później, po przeniesieniu do dolnego obozu, batalion szeregowych składał się z trzech kompanii. Starszym batalionu został por. [Antoni] Pilaczyński, oficjalnie wyznaczony przez płk. W. Morawskiego do kontaktowania się z niemiecką komendą obozu. Trzema kompaniami dowodzili kolejno: por. Giebel, por. Tyran i ja. Nie mieliśmy bezpośrednich kontaktów z Niemcami, wszystkie sprawy załatwiał por. Pilaczyński, był on ponadto szefem warsztatów rzemieślniczych, krawieckich i szewskich. Drugi z warsztatów prowadził kpr. Sabok, z nim rozmawiałem najczęściej, bo pochodził również ze Śląska – szczerzy i uczciwy Polak. Zadanie nasze polegało na zbieraniu wiadomości od nowych żołnierzy, wracających z pracy z obozu dolnego, zbieraniu i przygotowaniu

⁶ Błędne przypuszczenie. Pułkownik S. Rowecki dowodził we wrześniu 1939 r. Warszawską Brygadą Pancerno-Motorową.



17. Oflag II B Arnswalde. Zaproszenie dla ppor. Zbigniewa Wolnego na kolację wigilijną (1941 r.)

rzeczy, tytoniu i tym podobnych, jako pomoc dla naszych cywilów pracujących w Niemców, i ewentualnie przekazywaniu wiadomości. Wszystkie rzeczy i materiały do przekazania na zewnątrz były przechowywane w szafach szeregowych. Należy podkreślić, że nigdy nic nie ubyło, choć przecież szeregowym także się nie przelewało. Nawet w okresach, gdy brakowało tytoniu zawsze wszystko leżało na swoim miejscu. Znaczna grupa szeregowych uczyła się, ciekawie byłoby ustalić, z jakim skutkiem. Na przykład szeregowy Sokołowski pracował po wojnie w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Byli to wartościowi ludzie, narażeni bezpośrednio. Był zakaz wynoszenia na zewnątrz, nie mówiąc już o wnoszeniu do obozu, części do aparatów radiowych, gazetek i w niedużym zakresie, ale jednak broni. Wiadomo, czym to groziło. Do moich zadań należało m.in. organizowanie przerzutów dla ludności cywilnej, w ramach kompanii, którą przydzielono mojej opiece. Gdy zaczęto organizować konspirację wewnątrz obozu w układzie trójkowym, w zasadzie znało się tylko jedną osobę przed sobą i dwie po sobie. Trudno w tym miejscu mówić o nazwiskach. Przede mną był por. [Albert] Gostkowski (o ile się nie mylę, ichtiolog z zawodu), a za mną podporucznicy [Piotr] Krok i [Jan] Sobieski. Dalszych nazwisk nie znałem. System alarmowy, zresztą niewypróbowany ze względu na zachowanie całkowitej tajemnicy, szedł z góry na dół. Układ był taki, że następni byli w najbliższym zasięgu.

Po pewnym czasie zawezwał mnie płk [Ludwik] Zych i poinformował, że jest dowódcą batalionu szturmowego i zostałem wyznaczony na jego adiutanta, na wypadek działań, które w myśl decyzji płk. W. Morawskiego miały być

podjęte, gdyby miało dojść do likwidacji obozu przez Niemców lub gdyby w Niemczech wybuchły rozruchy. Było mi również wiadomym, że istniał podkop, którego nie wolno było używać, gdyż miał być wykorzystany do wyjścia grupy, celem zaatakowania wartowni niemieckiej od zewnątrz. Na tym właściwie rozmowy się zakończyły, choć z płk. L. Zychem wielokrotnie toczyłem rozmowy o charakterze ogólnym.

Wiem również, że ppor. W. Łukowski, o którym uprzednio wspominałem, obsługiwał radio, ukryte w drewnianej nodze łóżka. Przy jego obsłudze i w czasie słuchania audycji zaangażowana była cała sala ppor. Łukowskiego.

Miałem kontakty z Polakami na zewnątrz obozu. Głównie dlatego, że moim zadaniem była pomoc w formie przerzutów odzieży, żywności, tytoniu i mydła. Brali w nich udział wszyscy szeregowi kompanii, którą prowadziłem, ponieważ jeden szeregowy nie mógł zbyt dużo zabrać z sobą. Nie miała miejsca żadna wsypa, jak również przypadki przywłaszczenia. Działalność była prowadzona przez cały czas, aż do chwili zakazu przez Niemców wychodzenia naszych za druty – chyba do końca 1944 r.

 SENIOR POLSKA Dobroczynność Krzysztof Stomara HARKSHIDE, dn. 29. III. 46r. 3/III- III Zgrup. Ofic. Komp. <i>Registration / Voluntary Card</i> <i>14 039 575</i> <i>14.03.47</i>	N. 42205 Polskie Siły Zbrojne Polish Armed Forces LEGITYMACJA b. jeńca wojennego IDENTITY-CARD ex Prisoner of War No. 1205/C 0/39	Nazwisko Surname <i>Wolny</i> (tytułem - ja osiadał) Imiona własne Christian Names <i>Łukowski</i> Data i miejsce urodz. Date and place of birth <i>24.6.1910</i> <i>Wrocław</i> Wyznanie Religion (option.) <i>rym - kat</i> Stopień wojskowy Rank <i>podporucznik</i> Place of Cont. Stamp Cont. Office Podpis Ofic. Kont. Signature Cont. Office. <i>18.03.47</i> Date <i>18.03.47</i>
---	--	---

Numer Jeniecki Number <i>305/5 A</i> Wehrkreis <i>Łubeko 5 c</i> Obóz jeniecki woj. P.W. Camp (Miejsc i No.) (Place and No.) Obóz pracy Labour Camp (Miejsc i No.) (Place and No.) Rodzaj i miejsce zatrudn. w czasie niewoli Place and occupation as P.W. Rozemnik poborowy Conting. (the course, pers.) <i>1910</i> Ostatni przydział wojsk. i specj. Peace establishment <i>23 Pol</i> Id w życiu cyw. Civil trade or profession <i>studium</i>	Jakie posiada dokumenty osob. Personal docum. in possession <i>Kuciołka</i> Stawu służby oficer. i 24 wydawa pier. K.M. Katoarce Tie posiada gotówki i jakiej Amount and kind of currency in possession Nazwisko i adres najbliż. krewnych Name and address next of kin <i>Wolna Kraków Rynek - Pod- górski 112 m. 21</i> Podpis b. jeńca woj. Signature ex-P.W. <i>Łukowski Wolny</i> Odcisk palca Finger print Uwagi Remarks	Przeprowadz. dezynfekcyj. dnia Disinfected Na rozkaz — przez — lekarza By order of — by — M.O. Nazw. i imię lek. (tytułem) stopień, Surname & init. M.O. (in capital) rank <i>Lt dr Władysław Władysław</i> Uwagi lekarza co do obecn. stanu zdrowia M.O. remarks <i>kat A</i> Podpis lekarza Signature M.O. Data Date <i>18.03.47</i>
--	---	--

18. Podporucznik Zbigniew Wolny. Legitymacja byłego jeńca wojennego nr 1205 (Londyn 1945 r.).

W obozie rozwijała się również spontanicznie praca kulturalno-oświatowa, tj. biblioteki barakowe, kluby sportowe, orkiestry. Obchodzono święta kościelne. W dniu wigilii, choć obozowy wikt był jak co dzień, ale pomarzyć o dobrym jedzeniu też można było. Duży wpływ na kształtowanie się klimatu kulturalnego w obozie miał teatr. Ożywioną działalność artystyczną rozwinęli również plastycy, którzy wykonali wiele interesujących prac, w tym znaczki poczty obozowej, obrazy, rzeźby, drzeworyty. Do dziś przechowują drewnianą inkrustowaną papierośnicę, ręcznie wykonaną przez artystę Kujawę. Powołana została do życia Poczta Obozowa, dzięki czemu rozwinął się stały ruch pocztowy. Poczta ta miała zastosowanie we wszystkich dziedzinach życia jenieckiego.

* * *

Epilog

W marszu pieszym, trwającym od 28 stycznia do 28 marca 1945 r., mój Ojciec dotarł z grupą jeńców do Stalagu X B Sandbostel, gdzie przebywał od 28 marca 1945 r. 29 kwietnia obóz wyzwoliły wojska brytyjskie. 3 maja mój Ojciec został przeniesiony do koszar w Lubece, gdzie podczas wojny funkcjonował Oflag X C Lübeck (Bad Schwartau). Przebywał w nich do 10 czerwca 1945 r.

Po wojnie musiał sobie zadać pytanie: Czy wracać do kraju? Oto dylemat Polaka na obczyźnie. Biskup polowy Wojska Polskiego – ks. Józef Feliks Gawlina namawiał ojca do powrotu. Wojewoda Michał Grażyński, przed wojną antagonistą Wojciecha Korfantego i Konstantego Wolnego, który odnalazł Ojca osobiście, wręcz przeciwnie. Ostatecznie wspólnie z żoną Barbarą, którą po kapitulacji Powstania Warszawskiego wywieziono na roboty w głąb Rzeszy, jesienią 1946 r. podjęli decyzję o powrocie do Polski. Osiedlili się w Raciborzu, gdzie Ojciec objął posadę kierownika w fabryce, produkującej aktywny węgiel. Zmarł w 1980 r.